

Obwodnica autostradowa Wrocławia a Pawłowice

Sprawa bezpieczeństwa zjazdu z obwodnicy autostradowej na Pawłowice stała się problemem zaraz po jej otwarciu. Rada osiedla przelała wiele listów z tym związanych do Dyrekcji Krajowych Dróg i Autostrad, Urzędu Miejskiego, Policji i Radnych Wrocławia. Jeden z pierwszych listów był opublikowany w sierpniowym numerze gazety „Pawłowice”. Z powodu braku właściwej reakcji odbiorców listu w sierpniu złożyliśmy Wniosek Obywatelski mieszkańców Pawłowic do Prezydenta Wrocławia z podpisami. Treść wniosku była następująca:

Mieszkańcy Pawłowic wnoszą o konieczność zwiększenia bezpieczeństwa mieszkańców osiedla Pawłowice w związku ze znacznym zwiększeniem natężenia ruchu samochodów z Autostradowej Obwodnicy Wrocławia na osiedlu. Konieczne jest podjęcie działań:

1. Zmiany w oznakowaniu zjazdu z Autostradowej Obwodnicy Wrocławia (droga dojazdowa do Długołęki) z treści „Psie Pole” na „Pawłowice” (kierunek na Pawłowice i Ramiszów Przylesie – ulica Pawłowicka i Widawska). Informacja o konieczności zmiany nazwy została dwukrotnie przesłana Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad. Do tej pory jednak nie otrzymano żadnej odpowiedzi, mimo że pismo było przesłane listem poleconym za potwierdzeniem odbioru. Uważam, że samochody jadące na Psie Pole należy kierować do Długołęki.
2. Na Pawłowicach nastąpił znaczny wzrost natężenia ruchu samochodów z AOW, które poruszają się po ulicach osiedla z nadmierną prędkością. Zdezorientowani kierowcy również często pytają przechodniów o drogę na Psie Pole. Zaistniałe rozwiązanie nie ma sensu i stwarza zagrożenia dla mieszkańców. Proponujemy ustawienie oznakowania kierunku „Psie Pole” w pobliżu skrzyżowania ulic Widawskiej i Pawłowickiej kierującej samochody na ulicę Widawską.
3. Konieczne jest ustawienie oznakowania na Alei Jana III Sobieskiego kierującego samochody na AOW do zjazdu w Długołęce.
4. Dodatkowo wnosimy o umieszczenie progów spowalniających na części ulicy Pawłowickiej od ulicy Widawskiej do Starodębowej – ruch autobusów na takiej drodze nie jest problemem. Pomimo ruchu autobusów progi są już zamontowane na ulicy Ojca Beyzyma.
5. Oznakowanie na ulicy Pawłowickiej i Okulickiego kontroli prędkości pojazdów.
6. Zgłoszenie policji konieczności przeprowadzenia kontroli prędkości na ww. ulicach. Największe natężenie ruchu na ulicy Pawłowickiej obserwujemy w godzinach 16.00-18.00.

7. Ustawienie większej ilości znaków o ograniczeniu prędkości do 30 km/h.

8. Ustawienie znaków „UWAGA PIEST” i „UWAGA DZIECI”.

Nasze postulaty wypływają z dbałości i troski o bezpieczeństwo i komfort życia na naszym osiedlu. Ulica Pawłowicka jest niewielkiej szerokości i nie posiada chodników. Często przemierzają ją dzieci uczęszczające do szkoły i przedszkola. Na zagrożenie zaistniała sytuacja nie musieliśmy długo czekać. W dniu 3. sierpnia został potrącony rowerzysta na skrzyżowaniu

ulicy Pawłowickiej z ulicą Starodębową przez samochód jadący z nadmierną prędkością z AOW – informacja mieszkańca, Joanna Skoczylas, tomasz@grassko.pl. Ograniczenie prędkości na osiedlu wynosi 30 km/h i jest obecnie nagminnie przekraczane przez kierowców. Z poważaniem Rada Osiedla Pawłowice.

We wrześniu doszło do spotkania z z dyrektorem Departamentu Infrastruktury i Gospodarki p.o. Elżbietą Urbanek i za-czą Dyrektora departamentu, Inżynier Miasta Wojciechem Kaczkowskim.

ciąg dalszy str. 3

Ta, co nie zginęła

Ojczyzno moja, bądź błogosławiona,

I błogosławion owoc twego ducha!

Oto w błękity wyciągam ramiona,

Gdzie Bóg mnie słucha...

Majowe słońce promieni się w niebie –

O Polsko moja, błogosławię ciebie!

M. Konopnicka, „Ave, Patria!”

11 listopada 1918 roku odrodziła się, powstała po latach niewoli wolna i odrodzona, tak wyciekowana przez pokolenia Polska. I choć musiała jeszcze bić się o swoje granice na wschodzie i na zachodzie, już żyła, już jej istnienie zostało notyfikowane przez Józefa Piłsudskiego państwu Europy i świata. Naczelnik PAŃSTWA POLSKIEGO był bowiem jej właściwym twórcą. To on wykuł jej granice i utrwalił na 20 lat. Nie dożył hańby IV rozbioru Ojczyzny w 1939 roku, dokonanego przez Hitlera i Stalina (pakt Ribbentrop-Mołotow). Zmarł bowiem w maju 1935 roku i został pochowany na Wawelu. Mówi się o Polsce 20-lecia międzywojennego, choć faktycznie istniała ona 19 lat. To dzięki temu bardzo krótkiemu okresowi wolności i niepodległości zawdzięczamy wspaniały rozwój literatury i sztuki, a nade wszystko wychowanie nowego pokolenia Polaków, cechującego się tak wielkim patriotyzmem i miłością do swojej Ojczyzny, które tak mocno wyraziły się w wojnie obronnej 1939 roku, w działalności i walce Armii Krajowej w okresie okupacji i powstaniu warszawskim w 1944 roku. Owoce edukacji szkolnej i harcerstwa wydały szeregi obrońców kraju, dla którego poświęcili swe życie. W czasach komunizmu wielu, bardzo wielu z nich (tych, którzy przeżyli, bo terror hitlerowski i sowiecki wyniszczył polską inteligencję) zamiast doczekać się uznania, znalazło się w więzieniach, oskarżonych zostało o szpiegostwo na rzecz państw Zachodu (a także współpracę z hitlerowcami) i zostało skazanych

na długoletnie więzienia i karę najwyższą, czyli otrzymali wyroki śmierci. A ich kaci nie zostali ukarani, mimo że w 1989 roku Polska znów stała się krajem wolnym i niepodległym. Jak również nie rozliczono tych, którzy w czasach PRL-u zniewalali kraj i Polaków.

W 20-leciu międzywojennym ogromnym kultem cieszyli się i otaczani byli wciąż weterani powstania styczniowego. Ale i legionści, którzy doprowadzili do odrodzenia się państwa polskiego. I choć okres ten nie zawsze był sprawiedliwy dla zasłużonych (na przykład dla Wojciecha Korfańtego, dyktatora III powstania śląskiego), w efekcie i z perspektywy historycznej okazał się twórczy dla Polski i Polaków.

Obchodzenie kolejnych rocznic odrodzenia Polski (zakazane przecież przez władze Polski Ludowej) jest zwycięstwem tego, co nazywamy duchem narodowym Polaków, pokazywaniem, że przeszłość i tradycja są budulcem patriotyzmu i trwania naszej Ojczyzny. Do nich bowiem powinna nawiązywać współczesna historia i kultura narodowa, wychowanie szkolne, mass media i polityka rządowa. Tam, w 1918 roku, 11 listopada, jest źródło naszego bytu państwowego, źródło najczystsze i nieskałane. Tam odnajdujemy wzorce prawych Polaków, na czele z Marszałkiem Józefem Piłsudskim, generałem Józefem Hallerem, Romanem Dmowskim, jak i wielu innymi, którzy tworzyli zręby naszej państwowości, a potem budowali polską gospodarkę i kulturę. Winniśmy o nich pamiętać i w tym właśnie dniu oddawać im cześć. To ważne, bo poczucie polskości, przywiązanie do tradycji narodowych (tych bliższych i tych dalszych), szacunek dla historii Polski – daje nam dobre umocowanie w dniu dzisiejszym, poczucie bezpieczeństwa i wiary w to, że „ta, co nie zginęła”, żyje nadal w nas samych i dla niej żyjemy i pracujemy, myślimy o Ojczyźnie i miłość do niej nosimy w naszych sercach i umysłach.

Krzysztof Bauer

Walka, ale o co?!

Historia polskiego parlamentu, podobnie, jak historia Polski związana jest ściśle z Kościołem Katolickim, dlatego też „walka”, która trwa, a która dotyczy krzyża w Sejmie jest niezrozumiała.

Faktem jest, że w latach '90 ubiegłego stulecia krzyż ten został ponownie zawieszony w Sali sejmowej, a wynika to z tego, że Polacy od wieków byli wierni Kościołowi Katolickiemu. Uciskany naród nasz podczas prześladowań, wojen, naziźmu a później podczas komunizmu uciekał się do Boga, Kościoła, a także do kapłanów, którzy wielokrotnie obejmowali opieką ludzi potrzebujących. Wystarczy popatrzeć na karty historii, aby nie dać się manipulować politykom, mediom, ale mieć własne zdanie na sprawy, które od lat budują naszą polskość.

Krzyż, który znajduje się w Sali Sejmowej to ten sam, który podczas mszy świętej w intencji ojczyzny 19 października 1997 leżał na grobie księdza Jerzego Popiełuszki na Żoliborzu. Po mszy jego matka przekazała krzyż parlamentarzystom. W nocy z 19 na 20 października 1997 posłowie Akcji Wyborczej Solidarność i Unii Wolności podpisali umowę koalicyjną. Nocą, po zakończeniu posiedzenia klubu AWS, Tomasz Wójcik z pomocą drugiego posła Piotra Krutulę zamontowali krzyż na sali posiedzeń sejmu. Całe zdarzenie zostało zarejestrowane przez kamery filmujące salę posiedzeń.

Rzecznik prasowy klubu parlamentarnego Sojuszu Lewicy Demokratycznej złożył formalny protest przeciwko „ostentacyjnym działaniom posłów Akcji Wyborczej Solidarność obliczonych na wywołanie politycznej awantury” dokonanych bez zgody Marszałka Seniora oraz bez pytania o zgodę posłów z innych ugrupowań politycznych, jednak stwierdził, że „byłoby rzeczą najgorszą dla perspektyw Polski, gdyby rozpętano wojnę o symbole, zastępując nią spór o przyszłość kraju i Polaków”. Przeciwnicy zawieszenia krzyża argumentują, że krzyż został powieszony „metodą faktów dokonanych” bez uzyskania odpowiedniego pozwolenia oraz że powieszenie symbolu tylko jednej religii na sali sejmowej jest sprzeczne z artykułem 25 obowiązującej od 17 października 1997 Konstytucji RP z 2 kwietnia 1997.

Według ankiety wykonanej przez Centrum Badań Opinii Społecznej pod koniec października 1997 52% respondentów uważało, że na sali posiedzeń Sejmu RP powinien wisieć krzyż, 29% było przeciw, 16% było obojętne, 3% zaś nie miało zdania. Jak podała w październiku 2011 Gazeta Wyborcza, zgodnie z zamówionym przez nią badaniem TNS OBOP, 70% badanych stwierdziło, że krzyż nadal powinien wisieć w Sejmie.

Tak, więc po tych sondażach widać, że to, czym dziś się zajmują politycy jest po prostu nie na miejscu. Zastanawiam się, ile się dzieje pod „pretekstem walki z krzyżem”? Niedawno zakończył się spór na Krakowskim Przedmieściu i znów krzyż zaczął przeszkadzać. Ale nasuwa się pytanie? Co ten krzyż takiego człowiekowi uczynił, że tyle jest przeciwników? Uważamy się za naród katolicki, ale robimy wszystko, aby tę ka-

tolickość z siebie wyrugować. Przerażający jest fakt, iż krzyż stał się głównym problemem naszego kraju – śmieszny mnie to, ponieważ grozi nam wielki kryzys gospodarczy, a od wyborów ciągle mówi się o krzyżu, który nagle zaczął przeszkadzać mniejszości.

Tomasz Wójcik, ten sam, który w 1997 roku zawiesił krzyż, o dzisiejszej sytuacji w sprawie krzyża mówi: *Przeciwko krzyżowi występowano od 2000 lat i nie ma w tym nic nowego. Trzeba sobie jasno powiedzieć, że ludzie, którzy występują z tego typu wnioskami, deklarują w ten sposób, że z naszą cywilizacją nie mają nic wspólnego. Albo robią to z premedytacją, by komuś dokuczyć lub odwrócić naszą uwagę od innych, ważniejszych spraw. Przecież symbol krzyża nawet komuś, kto jest niewierzący, w niczym nie przeszkadza. Niczego też nie narzuca państwu. Nie nakazuje mu konsultowania się z hierarchią kościelną. Mówienie, że krzyż narusza świeckość państwa, jest po prostu bzdurą. (...) Na obecny konflikt patrzę ze*

spokojem. Dotąd było tak, że ci, którzy zdejmowali krzyż, z wielkim wstydem musieli zniknąć z kart historii.

I to prawda. Jako naród głosowaliśmy w ostatnim czasie na polityków, zawierając im nasz kraj; jednak zamiast zajmować się sprawami ważnymi dla Polski jak podatki, emerytury czy edukacja to od wyborów ciągle trwa walka z krzyżem. Również legalizacja marihuany, ale, czemu ma to służyć? Czyżby chciano nas oglupić?! Każdy z nas ma wartości, którymi powinien się kierować, **nie dajmy się manipulować i oglupiać**, bo patrząc na historię naszego narodu, to jesteśmy ludźmi, którzy kierują się tradycją i wiarą.

Przecież Krzyż wyraża całą miłość Boga do człowieka. Trwać u stóp Ukrzyżowanego to pozwolić, by miłość, którą Jezus otrzymał od Ojca, objęła nas i doprowadziła do przyjęcia daru dziecięstwa Bożego.

ds.

Wikipedia, <http://wroclaw.gazeta.pl>

Wszystkich Świętych a Halloween?!

Pierwszy i drugi listopada, czyli Dzień Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny, kojarzą nam się przede wszystkim z odwiedzaniem cmentarzy, zapalaniem zniczy i modlitwą za zmarłych bliskich, przyjaciół i znajomych. Pierwszy dzień upamiętnia wszystkich świętych, znanych i nieznanych, którzy dostąpili już życia wiecznego. Drugi poświęcony jest tym, których dusze oczekują jeszcze w czyśćcu na ostateczne spotkanie z Bogiem.

W tradycji chrześcijańskiej są to dni skłaniające do duchowego kontaktu z tymi, którzy już odeszli. To także czas wspomnień o naszych przodkach, czas wzruszeń, modlitwy i nostalgii. Wspominamy bliskich niebędących już wśród nas, ale wciąż pozostających w naszych sercach i pamięci. Jest to również szczególnie moment refleksji i zadumy nad własnym życiem i losem. Nad własną śmiercią, z którą nieuchronnie przyjdzie nam się spotkać.

Polski sposób przeżywania Dnia Wszystkich Świętych, mocno zakorzeniony w tradycji narodowej i religijnej, różni się zdecydowanie od zwyczajów zachodnich, także belgijskich. Dla Belgów jest to przede wszystkim kolejna okazja do wyjazdów wypoczynkowych: na narty, nad morze, do ciepłych krajów.

W Ameryce natomiast obchodzi się Halloween, które przywędrowało w XIX w., wraz z irlandzkimi imigrantami. Halloween obchodzone już 2000 lat temu. Zapoczątkował je Celtycki lud, obchodząc 31 października święto zwane „Wigilia Wszystkich Świętych” Według dawnych wierzeń dusze zmarłych wracały w następnym roku na ziemię, żeby wejść w ciała żywych. Aby temu zapobiec, 31 października Celtowie konstruowali przeróżne, straszne maski i przebrania, mające imitować demony i upiory. Przebrani tańczyli wokół rozpalonych ognisk, robiąc dużo hałasu, żeby je odpędzić, jak najdalej od ludzkich siedzib. Był to dobry czas na wróżenie, gdyż uważano, że otwierają się wrota przyszłości, a mnogość przebywających na ziemi dusz, pomaga wróżbitom.

Przekazywane z pokolenia na pokolenie, ulegało różnym modyfikacjom i metamorfozom. Dziś jedno z ulubionych świąt mieszkańców nowego kontynentu – Halloween – zagnieździło się w amerykańskiej kulturze na stałe.

W nocy z 31 października na 1 listopada, miłośnicy Halloween, podobnie jak starożytni Celto- wie, przebierają się za duchy, potwory i czarownice i urządzają pochody przez ulice miast. To oswajanie się ze śmiercią na wesoło, wywodzące się z tradycji amerykańskiej, z czasem stało się typowe dla całej kultury zachodniej. Dziś oznacza, przede wszystkim dobrą zabawę.

Może właśnie, dlatego polski sposób przeżywania Dnia Wszystkich Świętych, melancholijny i nostalgiczny, tak różny od zachodniego, budzi niekiedy zdumienie, a nawet śmiech. Szkoda, tym bardziej, że cudzoziemcy mieszkający w naszym kraju lub odwiedzający Polskę w dniach jesiennej zadumy nad życiem i śmiercią są zauroczeni niepowtarzalną atmosferą tego czasu. Nasze obyczaje to niezacofana tradycja chrześcijańska, jak to się słyszy w laickich i lewicowych mediach Zachodu. Przeciwnie, to wyraz przywiązania do korzeni, do własnej kultury i religii, świadczący o tym, że nie zagubiliśmy się jeszcze jako naród w zawrotnym tempie życia Europy Zachodniej. To także świadectwo posiadania wartości, których brak coraz bardziej pusty świat rekompensuje sobie konsumpcją coraz to nowszych i mniej potrzebnych dóbr.

Nie wstydzmy się naszej tradycji, jeśli dzieci chcą się bawić 31 października to niech się bawią, ale niech wiedzą, że Dzień Wszystkich Świętych nie sprowadza się do „wypicia lampki wina” ani do pustej, wydrążonej głowy dyni. To czas, w którym wspomina się z nostalgią tych, dzięki którym istniejemy. Nie zatracajmy naszej tradycji, trwajmy w niej, bo to, co płynie z „zachodu” nie zawsze jest dobre.

ds.

<http://www.gazetka.be.>

<http://www.halloween.wp.pl>

Obwodnica autostradowa a Pawłowice

dokończenie ze strony 1.

Notatka ze spotkania w Wydziale Inżynierii Miejskiej z przedstawicielami Rady Osiedla Pawłowice: Jacek Łaskawiec, Jacek Orzechowski, Roman Baszak i Radnym Rady Miejskiej Wrocławia Krzysztofem Kilarским. Na spotkaniu omówiono i ustalono:

1. Oznakowanie związane z AOW

WIM ponagli pisemnie GDDKiA o konieczności dokonania korekt w oznakowaniu AOW, gdyż aktualne oznakowanie wprowadza kierowców w błąd. W korespondencji jw. w rozdzielniku ujęta zostanie Rada Osiedla Pawłowice. Równolegle Rada Osiedla Pawłowice wystąpi do GDDKiA z monitem jw.

2. Organizacja ruchu drogowego na osiedlu Pawłowice

Pozytywnie odniesiono się do następujących wniosków złożonych przez przedstawicieli Rady Osiedla Pawłowice:

- 1) Ustawienie na skrzyżowaniu ulic Pawłowicka-Widawska tablic prowadzących do osiedla Pawłowice (ul. Pawłowicka) i Psie Pole (ul. Widawska. Projekt opracuje WIM, realizacja ZDiUM
 - 2) Ustawienie oznakowania prowadzącego do AOW od strony Alei Jana III Sobieskiego – jest uwzględnione w przygotowywanym przetargu na korektę oznakowania drogowego na terenie Miasta
 - 3) wyposażenie wskazanych ulic (Azaliowa część Pawłowickiej) w progi wyspowe – realizacja zostanie skordynowana z budową kanalizacji przez MPWiK
 - 4) ustawienie dodatkowych oznakowań informujących o strefach kontroli prędkości (Pawłowicka, Okulickiego) oraz przekazanie Policji i Straży Miejskiej sugestii o przeprowadzaniu cyklicznych kontroli prędkości pojazdów w tym rejonie – WIM wystąpi w tej sprawie do Policji i Straży Miejskiej na Komisji Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego,
 - 5) ustawienie dodatkowych oznakowań „UWAGA PIESI” – WIM opracuje projekt i prześle do realizacji do Zarządu Dróg i Utrzymania Miasta,
 - 6) poprawa oświetlenia na ul. Pawłowickiej – WIM przeanalizuje możliwości modernizacji (wymiany) opraw oświetleniowych na sodowe w ul. Pawłowickiej od Widawskiej do Azaliowej. Równolegle Rada Osiedla Pawłowice wystąpi do EnergiaPro z wnioskiem o modernizację oświetlenia jw.
 - 7) Zastąpienie oświetlenia przez zielen – WIM prześle informację do Zarządu Zieleni Miejskiej i ZDiUM-u o pilnej konieczności przeprowadzenia prac pielęgnacyjnych koron drzew przy słupach latarni ulicznych.
- Większość uzgodnionych prac została już wykonana. Możliwe są opóźnienia związane z wyposażeniem wskazanych ulic w progi wyspowe. Ich realizacja jest uzależniona od szybkości działania MPWiK w budowie kanalizacji na tych drogach. Dziękujemy Radzie Miejskiej, Policji i wszystkim pomagającym osobom za współudział w wykonaniu dobrej roboty dla mieszkańców osiedla.

Rada Osiedla Pawłowice

Zapraszamy mieszkańców Pawłowic,

wszystkie dzieci i rodziców,

na jesienne grabienie liści

w parku przy jeziorze

w najbliższą sobotę,

12 listopada o godzinie 11.00.

Dla dzielnych uczniów o 13.00

przygotujemy ognisko z pyszną kielbasą,

Słodycze nie wykluczone!

Prosimy o zabranie grabi i wózków do wożenia liści

SERDECZNIE ZAPRASZAMY

Rada Osiedla Pawłowice

Umarli... Znajomi... Kochani...

Tak pisała o tych, którzy odeszli, nasza znalkomita poetka Kazimiera Iłakowiczówna. I dalej:

*Idą ku mnie tylko kalinami
po cierniach, po sinych jagodach,
umarli, znajomi, kochani.
Idą ku mnie tylko po szelestach,
między wichry zadyszane wplątani [...]*

Listopad jest dla nas tym miesiącem szczególnym, który kojarzy się nam z dniem Wszystkich Świętych, Zaduszkami, powstaniem listopadowym z 1830 roku, Świętem Odrodzenia 11 listopada. Ale przede wszystkim z 1 listopada, kiedy odwiedzamy groby najbliższych i znajomych. To dzień pamięci o tych, których nie ma już wśród nas, którzy odeszli w wieczność, a ślad po nich pozostał nie tylko w naszej pamięci, ale w postaci mogił, pomników, nekropolii, na których zostali pochowani. Nie ma takiego kraju na świecie, który obchodziłby tak odświętnie, tak pięknie święta ku czci zmarłych i wszystkich świętych, którzy patronują temu dniu. Dzień wolny od pracy, odświętny, smutny i naznaczony kultem umarłych. Pamięć bowiem o tych, którzy tak niedawno byli z nami albo od tak dawna nie ma ich wśród nas, staje się żywa w tym właśnie dniu. Żywa pamięć albo ożywiona pamięć o zmarłych towarzyszy naszym myślom przez cały 1 listopada. Polska żyje w tym dniu, a cmentarze wypełniają się odświętnie ubranymi ludźmi, którzy przychodzą z kwiatami, przynoszą znicze, aby zapalić je na grobach dziadków, ojców, synów, braci... Wszystkich ukochanych, którzy spoczywają pod kamiennymi płytami i śpią snem wieczystym. Światło świec i zniczy oznacza trwałą pamięć o nich właśnie, „umarłych, znajomych, kochanych”. Pałają się one na dziesiątkach tysięcy grobów, na setkach cmentarzy w całej Polsce. Gdy się jedzie pociągiem lub samochodem, kiedy robi się ciemno, widać światło bijące z tych dużych lub małych nekropolii, światło pamięci i nadziei, wiary w „świętych obcowanie” i duchowy związek ze zmarłymi.

Listopad pachnie butwiejącymi, martwymi liśćmi, które opadają z drzew i ścielą się barwnym kobiercem pod naszymi stopami. Żółta polska jesień, babie lato nakładają się na siebie, dając jedną z najpiękniejszych pór roku. Ale 1 listopada pachnie także chryzantemami. Ich specyficzny, mocny zapach zawsze kojarzył mi się z Wszystkimi Świętymi i cmentarzem. Nade wszystko – białe chryzantemy, bo różnokolorowe pojawiły się później i dzisiaj chyba dominują nad białymi. To piękne i urokliwe kwiaty, zza których wychylają się twarze tych, którzy umarli, odeszli, a teraz, w tym dniu im poświęconym, jak gdyby ożywają i stoją przed naszymi oczami. Na moment czujemy ich obecność przy nas, ale tylko na moment. I coś chwyta za gardło, chcemy płakać, chcemy ich serdecznie uściskać... I wiemy, że to niemożliwe. Bo ich nie ma między żywymi.

Wszystkich Świętych to stare katolickie święto religijne, oddanie czci tym, którzy zostali świętymi i błogosławionymi. Jak nasi najbliżsi kapłani: błogosławiony Ojciec Święty Jan Paweł II i błogosławiony ksiądz Jerzy Popiełuszko, których beatyfikacje odbyły się niedawno.

„Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków, amen.” To fragment modlitwy, która jest chyba najbardziej bliska temu świętu – 1 listopada. I kiedy modlimy się nad grobami najbliższych i znajomych, wspominamy ich żywych i kochanych, serca nasze napędniają się miłością i wiarą, że i za nas, kiedy już nas nie będzie, inni będą się modlić – za nas, za nasze dusze. I będą nas wspominać, i pamięć o nas ocaleje w następnych pokoleniach. Warto więc w tym dniu, jedynym przecież w roku, pochylić się nad „czasem, który przemija” i który należy do tych, którzy odeszli w wieczność. Oni są w nas, my jesteśmy z nich cali, bez nich by nas nie było. To więc pokoleniowa. To łańcuch, który nas łączy, a jego ogniwami są tak trwałe jak uścisk rąk. Tych serdecznych, kochanych, niezapomnianych. Bo są one w nas zakodowane i trwają w naszych sercach.

Krzysztof Bauer

ITALY – ASSISI, ROMA, VATICANO...

To już kolejny wyjazd organizowany przez radę osiedla Pawłowice w ramach programu „Zwiedzamy stolice i miasta Unii Europejskiej”. Tym razem grupa 45 uczestników udała się na południe Europy, do Włoch. Szczegółowe opisywanie przebiegu całej wycieczki zajęłoby prawdopodobnie połowę stron „Pawłowic”, postaram się w skrócie przedstawić nasz pobyt w słonecznej Italii.

Wyjeżdżamy 24 września 2011 tradycyjnie spod stadionu pawłowickiego, tym razem o godzinie 6:00 rano. Po drodze z ul. Ślężnej zabieramy osoby mieszkające w centrum Wrocławia. Po pokonaniu około 1400 km i kilku postojach, docieramy w okolice Asyżu 25 września. Wita nas piękny słoneczny i ciepły poranek. Krótka toaleta w przyparkingowych umywalkach i wyruszamy w kierunku bazyliki Matki Boskiej Anielskiej ze słynną Porcjunkulą i ogrodem różanym. Z bazyliki udajemy się komunikacją miejską do miejsca kultu świętego Franciszka, gdzie zwiedzamy: bazylikę Św. Franciszka (część z nas uczestniczy we mszy świętej), kościół Klary, Piazza Komunale, dom rodzinny św. Franciszka. Położony na wzgórzu kompleks bazyliki, kościołów i zabudowań czyni go bardzo malowniczym, a widok na Asyż Dolny i okolice pełną winnic sprawia niesamowite wrażenie i zapiera dech w piersiach. 26 września 1997 roku silne trzęsienie ziemi spowodowało zawalenie się części sklepienia bazyliki św. Franciszka. Zginęło czterech zakonników (jeden z nich był Polakiem). Dzisiaj bazylika jest odrestaurowana, ale fragmentów fresków sklepienia nie udało się odtworzyć. Asyż jest najbardziej znany jako miejsce narodzin św. Franciszka i św. Klary oraz z pojednania międzynarodowego, religijnego i pokojowego. W mieście odbywają się zapoczątkowane przez papieża Jana Pawła II Światowe Dni Modlitw o Pokój. Pierwsze miało miejsce 27 października 1986. Wspólnie modlili się wówczas przedstawiciele chrześcijaństwa, żydzi, muzułmanie, buddyści, hinduiści, sintoiści, dżiniści, wyznawcy religii afrykańskich oraz indiańskich religii plemiennych.



Widok na bazylikę Św. Franciszka – 25 września 2011

Zwiedzanie kończymy około 17:00 i udajemy się autokarem z małym opóźnieniem, spowodowanym demonstracjami na okolicznych ulicach, do trzygwiazdkowego hotelu Della Torre położonego około 30 km od Asyżu. Po dość obfitej kolacji udajemy się na zasłużony odpoczynek. Dzień 26 września powitał nas mglistym i deszczowym, choć bardzo ciepłym porankiem. Po śniadaniu pakujemy bagaże i opuszczamy ho-

tel. Kolejny dzień rozpoczęliśmy wyprawą w kierunku Rzymu, który przywitał nas gorącym powietrzem, tłokiem i hałasem. Nawet o tej porze roku panuje tam znaczne natężenie ruchu turystycznego. W Rzymie zwiedzamy m.in. bazylikę św. Jana na Lateranie, Święte Schody, bazylikę Santa Maria Maggiore, Koloseum i wiele innych miejsc. Właściwie na każdym kroku widzimy miejsca historyczne i po nich chodzimy.



To my na tle Koloseum – 26 września 2011

Po całodziennym zwiedzaniu, przemierzaniu się po ulicach, uliczkach, miejscach historycznych Rzymu z obolałymi nogami, udajemy się na zasłużony odpoczynek. Po około 1,5 godzinie dojeżdżamy do miejscowości Fiuggi do hotelu „Verona” prowadzonego przez małżeństwo Rosjanki i Włocha. Po obiadokolacji uda-

Tradycja mówi, że bazylika stoi na miejscu ukrzyżowania i pochówku św. Piotra, uznawanego za pierwszego papieża – jego grób usytuowany jest pod głównym ołtarzem. W bazylice i w jej podziemiach znajdują się także groby innych papieży. Pierwotna bazylika została zbudowana przez Konstantyna Wielkiego ok. 324 r. jako świątynia memorialna nad grobem świętego Piotra. Była to duża (122,0 x 64,0 m), pięcionawowa bazylika, zakończona poprzeczną nawą – transeptem z przylegającą do niej absydą w osi nawy głównej. Od wschodu poprzedzało ją duże atrium z fontanną umieszczoną w jego części centralnej. Bazylika, położona poza murami Rzymu, stała się miejscem pielgrzymek dla wyznawców chrześcijaństwa. Po jej ograbieniu przez arabskich piratów (w 846 r.) papież Leon IV podjął decyzję o otoczeniu bazyliki i przylegających do niej budynków murem obronnym. W ten sposób powstało tzw. „miasto leonowe. Na początku XVI wieku, papież Juliusz II, podjął decyzję o zburzeniu grożącej zawaleniem bazyliki z czasów Konstantyna i zbudowaniu w tym miejscu nowej świątyni. Zadanie powierzył Donato Bramantemu, który zaprojektował świątynię na planie centralnym krzyża greckiego z kopułą



Uczestnicy wycieczki w Watykanie na tle Bazyliki Św. Piotra – 27 września 2011

jemy się na bardzo oczekiwany wypoczynek. Trzeci dzień zaczynamy obfitym śniadaniem trochę przypominającym nasze polskie, chociaż z przewagą tradycyjnego włoskiego. Około 8:00 wyjeżdżamy do Watykanu. Po przybyciu oczekuje nas już przewodnik, który oprowadzi nas po tym ogromnym, pięknym i fascynującym miejscu. Zwiedzamy plac i bazylikę św. Piotra. Bazylika wywarła ogromne wrażenie swoją wielkością i wystrojem wnętrza. Podczas zwiedzania nie zabrakło krótkiej modlitwy przy grobie papieża bł. Jana Pawła II.

Bazylika św. Piotra na Watykanie – zbudowana w latach 1506-1626 jest drugim co do wielkości kościołem na świecie o powierzchni 23.000 m² (większa jest tylko bazylika Matki Boskiej Królowej Pokoju w Jamusukro o powierzchni 30.000 m²) i jednym z najważniejszych świętych miejsc chrześcijaństwa.

nad przecięciem naw. Budowę rozpoczęto w 1506 r. Po śmierci Bramantego (1514), budowę kontynuował Rafael wraz z pomocnikiem Bramantego – Guliano da Sangallo. Rafael zaproponował zmianę w projekcie z planu centralnego na bazylikę z podłużną nawą główną. Prace przerwała jego przedwczesna śmierć w 1520 r. Na jego miejscu pojawił się Baldassare Peruzzi, który ponownie zmienił koncepcję bazyliki, wracając do układu budowli centralnej. Musiał się również zmierzyć z innym problemem – układ kolumn pod kopułą okazał się być zbyt słabym i zaczął pękać. Peruzzi rozwiązał to przez pogrubienie kolumn i dostawienie dodatkowych filarów. Niestety i jego kariera, jako budowniczego bazyliki św. Piotra, skończyła się dość szybko, a dokładniej w 1527 r., gdy to fundusze przeznaczone na konstrukcję kościelne mocno zubożały. Po kilku miesiącach



Florencja. Katedra Santa Maria del Fiore – Katedra Matki Bożej Kwietnej- 28/09/2011

budowniczym zostaje Antonio da Sangallo. Sangallo młodszy chce jednak zmienić koncepcję bazyliki, wydłużając całość w jedną stronę, oraz wprowadzając elewację dwuwieżową. Kolejną osobą odpowiedzialną za budowę bazyliki został Michał Anioł (1546r.), który stworzył nowy (i w znacznym stopniu ostateczny) późnorenansowy projekt kościoła, mający najwięcej wspólnego z projektem Bramante'go z 1505 r. W porównaniu z Bramantem projekt Michała Anioła cechuje większa zwartość i jednolitość planu oraz monumentalizm elewacji, zdradzający związki z architekturą starożytnego Rzymu. Po objęciu kierownictwa, Michał Anioł rozpoczął budowę trzech absyd i kopuły. Prace prowadził do śmierci, czyli do 1564 r. W tym czasie ukończono budowę absydy z lewej strony bazyliki oraz kopuły.

Dzieło Bramante'go, Rafaela i Michała Anioła było kontynuowane przez kolejnych architektów. Dopiero Carlo Maderno, na polecenie papieża Pawła V, zmienił plan kościoła na krzyż łaciński, dobudowując podłużną nawę od wschodu oraz zaprojektował obecną fasadę od strony placu św. Piotra, utrzymaną w duchu baroku. Bazylika św. Piotra została konsekrowana 18 listopada 1626 r. przez papieża Urbana VIII. Przez wiele lat był to największy kościół chrześcijański.

Opodal Watykanu znajduje się pizzeria Vulcano, w której cała obsługa to Polacy. Zjadamy tam po kawałku pizzy i szykujemy się na dalsze zwiedzanie Rzymu, przewidziane w dzisiejszym programie. Po opuszczeniu pizzerii udajemy się na trasę zwiedzania Rzymu: m.in. Plac Hiszpański, Fontanna di Trevi, Plac Wenecki, Kapitol, Forum Romanum. Pełni przeżytych wrażeń około 19:00 dojeżdżamy do hotelu. Tym razem obiadokolacja miała dość uroczysty charakter, ponieważ dwie panie Dorota i Teresa obchodziły w tych dniach urodziny. Organizatorzy przygotowali dodatkowy poczęstunek w postaci wina. Wesoło spożywana kolacja przy winie, niestety, musiała się zakończyć około 21:00 – czas był na udanie się do łóżek. Po dwóch noclegach

w hotelu Verona żegnani przez właścicieli, pakujemy walizki i odjeżdżamy w kierunku Florencji. Florencja to stolica Toskanii i kolebka renesansu. Zwiedzamy tu m.in. kościół Santa Croce, bazylikę Santa Maria del Fiore, Palazzo Vecchio, Uffizi, Ponte Vecchio. Może garść ważniejszych informacji o tym pięknym mieście. W XI w. Florencja odzyskała znacznie jako ośrodek handlu, przede wszystkim z uwagi na swoje położenie – na drodze z Francji do Rzymu. W 1078 r. rozpoczęto budowę nowych fortyfikacji. Od 1115 r. miasto uzyskało status niezależnego, od 1167 r. weszło w skład Ligi Lombardzkiej, a w 1183 r. Florencja ogłosiła się komuną miejską. Mimo trwających w tym okresie zatargów pomiędzy stronnictwami gwelfów i gibelinów, licznych sporów i wojen, jest to trwający wiele stuleci czas rozkwitu i rozwoju miasta. Oprócz handlu w XII wieku rozwinęło się sukiennictwo, a później także jedwabnictwo. W XIII wieku powstały pierwsze domy bankowe. W 1252r. rozpoczęto bicie złotych monet – florenów, które szybko stały się główną monetą Europy. W mieście działali Brunetto Latini, Dante Alighieri Giotto di Bondone i Arnolfo di Cambio. Jednocześnie narastał konflikt pomiędzy bogatymi cechami rzemieślniczymi i pozbawioną praw ubogą ludnością. Zaraza z 1348 r., która spowodowała dalsze zubożenie społeczeństwa doprowadziła do wybuchu powstania w 1378 r., które zmieniło formę sprawowania władzy. Od 1434 r. miastem począł rządzić ród Medyceuszów, który doprowadził miasto do okresu największej potęgi gospodarczej i kulturalnej (2 poł. XV w.). Pod rządami Wawrzyńca Wspaniałego miasto wzbogaciło się o znaczną liczbę wielkich dzieł sztuki oraz liczne budowle. Po obaleniu Savonaroli w 1498 r. faktyczną władzę w Republice Florenckiej dożywno przejął Piera Soderini, a jego bliskim współpracownikiem był Niccolò Machiavelli. W 1512 r. po obaleniu republiki, do władzy powracają Medyceusze. Ich rządy trwają do 1737 roku. Był to okres największego rozkwitu miasta zarówno pod względem

gospodarczym jak i kulturalnym. W tym czasie w mieście tworzą Leonardo da Vinci i Michał Anioł. W roku 1737 Toskania wraz z Florencją została podporządkowana bocznej linii austriackich Habsburgów. Po wygaśnięciu dynastii stery władzy przejęła rodzina Lorena. 4 listopada 1966 roku Florencję nawiedziła wielka powódź, wylała rzeka Arno. Powódź zalała i zniszczyła wiele cennych zabytków.

Po całodziennym chodzeniu, ale już bez odczuwania takiego zmęczenia co w pierwszych dniach, udajemy się do hotelu „Principe” w okolicy Rimini. Po kolacji, nieplanowany i niezapowiedziany wcześniej, odbył się wieczorek integracyjny przy muzyce, oczywiście włoskiej. Ponieważ kolejny dzień mamy bardziej „na luzie”, taneczne pląsy zakończyły się około 24:00. Następnego dnia mamy do wyboru: kto chce zostaje na plaży, a pozostali udają się do pobliskiego San Marino, jednego z najmniejszych i najstarszych państw świata. Zwiedzanie miasta połączone jest z degustacją wina i zakupami lokalnych wyrobów alkoholowych i prezentów.



W tym sklepiku po degustacji zakupujemy lokalne wyroby winiarskie, obsługa to oczywiście Polacy. San Marino – 29 września 2011.



Jedna z urokliwych uliczek San Marino

Wracamy późnym popołudniem do hotelu, po drodze robiąc zakupy spożywcze na drogę powrotną do Polski w dniu jutrzejszym. Po kolacji udajemy się na odpoczynek, jutro wstawiamy około 6:00, aby wyruszyć w kierunku Wenecji, ostatniego miejsca naszej podróży. Po trzygodzinnej jeździe i pokonaniu kilkukilometrowego mostu łączącego zwiedzane miejsce ze stałym lądem, dojeżdżamy do miasta położonego na byłych licznych bagnistych wyspach Morza Adriatyckiego. Miejscem tym jest właśnie Wenecja. Pani Iza, nasza przewodniczka, oprowadza nas po najważniejszych miejscach miasta

opowiadając o ich historii. Zwiedzamy między innymi bazylikę i Plac św. Marka, Dzwonnicę, Pałac Dożów, Piazzetta, Most Westchnień, Most Rialto. Z uwagi na to, że jest to miasto kanałów w większości transport odbywa się drogą wodną lub pieszo. Najpopularniejszym środkiem lokomocji jest tramwaj wodny. W XX wieku wyspy połączono mostem, przez który biegnie linia kolejowa i autostrada.

Patronem miasta jest święty Marek. W bazylice jego imienia złożone są jego (oraz innych świętych) relikwie. Światową popularność zyskał karnawał wenecki. Istotnym elementem ubioru bawiących się są maski. W Wenecji odbywa się ważny festiwal filmowy i biennale sztuki współczesnej. Obecnie Wenecja jest ustawicznie podtapiana. Stare budynki, atakowane przez zanieczyszczone morze, ulegają zniszczeniu. Historyczna część Wenecji pełni głównie funkcje turystyczne. Większość mieszkańców (ponad 200.000) zamieszkuje na stałym lądzie, a w samej Wenecji zamieszkuje zaledwie około 50.000 ludzi. Liczba weneccjan spada, ponieważ ceny mieszkań rosną i wielu mieszkańców nie stać na opłaty, co zmusza ich do przeprowadzki.



Jedna z urokliwych uliczek San Marino



Widok na Kanał Grande. Wenecja

INFORMACJA REDAKCJI

Od ubiegłego roku redakcja gazety Pawłowice nawiązała współpracę z operatorem strony internetowej www.psiepole.com.pl Na stronie tej oprócz ważnych aktualnych wydarzeń i informacji jest w zakładce Osiedla-Pawłowice dostępna gazeta Pawłowice, której grafika między innymi zdjęcia są w kolorze. W zakładce są również umieszczane przez Radę Osiedla Pawłowice ważniejsze pisma i informacje związane z naszym osiedlem. Zachęcamy Państwa do korzystania z informacji umieszczanych na tej stronie.

Jerzy Szachnowski

W godzinach popołudniowych zajmujemy miejsca w autokarze, opuszczamy Wenecję i przez Austrię i Czechy 1 października w godzinach porannych dojeżdżamy do Wrocławia.

Słowa podziękowania składam na ręce organizatorów programu wyjazdu: firmie Happy Bus oraz pilotowi wycieczki, pani Izabelli. Za szczęśliwe pokonanie około 4000 km dziękuję kierowcom, panom Markowi i Marianowi, a uczestnikom wyjazdu życzę wspominania niezapomnianych wrażeń, związanych z wyjazdem, oczywiście.

W przyszłym 2012 roku rada osiedla Pawłowice w ramach realizowanego programu „Zwiedzamy miasta i stolicy UE” zaprasza do Budapesztu. Będzie to ostatni z wyjazdów tego programu, organizowany przez obecną radę. Poniżej program wyjazdu. Zapisy – Jerzy Szachnowski, tel. 600 366 496. Program wyjazdu przygotowany jest przez: HAPPY BUS Marek Kieryk Organizator Wycieczek Zagranicznych i Krajowych nr 443/33/2010, Ciesle 14i 56-400 Oleśnica Biuro: ul. Wrocławska, Długołęka (stoisko w hali Selgros), NIP 911-102-62-43 REGON 930335410, www.happybus.pl tel. 71-3149786 601987675 601760299 e-mail: biuro@happybus.pl TERMIN : 03-05 maja 2012 r. CENA – 470 zł.

Ramowy program 2012:

1 dzień. Wyjazd z Wrocławia o godz. 2.00.; przejazd przez Czechy i Słowację do Budapesztu. Przyjazd do Budapesztu w godzinach południowych. Zwiedzanie najbardziej reprezentacyjnej części Budy – Wzgórza Zamkowego z Zamkiem Królewskim, Bramą Wiedeńską, Basztą Rybacką, Kościołem Macieja. Spacer

po Wyspie Małgorzaty. Przejazd do hotelu. Zakwaterowanie. Obiadokolacja. Nocleg.

2 dzień. Pobudka ok. godz. 8.00. śniadanie o godz. 9.00. Przejazd do centrum Budapesztu, dalsze zwiedzanie miasta – m.in. spacer nad Dunajską promenadą, podczas której podziwiać można jedną z najbardziej monumentalnych budowli miasta, symbol Pesztu – gmach Parlamentu, bazylikę Św. Stefana – miejsce kultu poświęcone pierwszemu królowi Madziarów – Operę, Bulwar Andrassy, Plac Bohaterów z Pomnikiem Tysiąclecia, Varosliget – Park Miejski, będący największym parkiem w Budapeszcie z jeziorem i Zamkiem Vajdahunyad, ogrodem zoologicznym, ogrodem botanicznym, wesołym miasteczkiem oraz kompleksem basenów termalnych. Czas wolny. Możliwość skorzystania z wód leczniczych kąpieliska Szechenyiego. Powrót do hotelu na obiadokolację. Wieczorny przejazd na Wzgórze Gellerta skąd można podziwiać zapierającą dech w piersiach panoramę miasta. Powrót do hotelu. Nocleg.

3 dzień. Pobudka ok. 8.00. Śniadanie o godz. 9.00. Wykwaterowanie z hotelu. Przejazd do centrum miasta. Zwiedzanie dzielnicy Belvaros z Miejskim Kościołem Parafialnym, słynną Vaci utca, barwnym i ożywionym placem Vorosmartyego. Czas wolny. Ok. godz. 15.00 wyjazd z Budapesztu. Przyjazd do Wrocławia w godzinach nocnych.

Cena zawiera: przejazd autokarem o podwyższonym standardzie (barek, dvd, wc, klimatyzacja), zakwaterowanie: 2 noclegi w hotelu *** w Budapeszcie, wyżywienie: 2 śniadania, 2 obiadokolacje, opieka pilota – przewodnika, ubezpieczenie KL i NNW

Cena nie zawiera: Biletów wstępu do zwiedzanych obiektów ok. 4.000HUF., Kąpielisko Szechenyiego ok.4000 HUF.

tekst, zdjęcia: Jerzy Szachnowski
część materiału pochodzi z Wikipedii

OGŁOSZENIE – KONTENERY

Rada Osiedla Pawłowice informuje, że 18 listopada 2011 (piątek) zostaną przywiezione kontenery na odpady wielkogabarytowe. Zapraszamy do skorzystania.

Lokalizacja kontenerów :

- ul. Starodębowa (przy skarpie obok parku na wysokości szkoły)
- ul. Pawłowicka (obok terenu Uniwersytetu Przyrodniczego na wysokości budynków nr 108 i 110)
- skrzyżowanie ulicy Pawłowickiej z ulicą Sasankową (obok kontenerów zbiórki selektywnej)
- skrzyżowanie ul. Przyłaszczkowej z ul. Małwową
- skrzyżowanie ulicy Sasankowej z ulicą Jeziorową
- skrzyżowanie ul. Przedwiośnie z ulicą Przyłaszczkową (za Klasztorem)
- ul. Starodębowa (obok przystanku szynobusu)

Jerzy Szachnowski

Wiceprzewodniczący Rady Osiedla Pawłowice

JUNKERS
Bosch Thermotechnik

termet
TECHNIKA
GRZEWICZA
i SANITARNA

WOLANIN

tel: 509-021-675

OGŁOSZENIE – LIŚCIE

Na wniosek Rady Osiedla Pawłowice oraz mieszkańców, Zarząd Zieleni Miejskiej zobowiązał się do odbioru zebranych liści (z dębów, kasztanowców i lip) w workach. Odbiór worków z liśćmi będzie prowadzony w każdy piątek począwszy od 4 listopada 2011r. przy ulicy Starodębowej.

Aby Pawłowice rosły w siłę, a ludzie żyli dostatniej

24 września na terenie Rybaczówki miało miejsce II spotkanie z cyklu „Wieczory Pawłowickie”.

Rada Osiedla zadbała o estetyczny wygląd terenu Rybaczówki, przygotowała napoje, ciasta oraz kielbaski na ognisko. Został też zaproszony zespół „Krzywa Grzywa”, z Wrocławia, grający muzykę folkową (bułgarską, bałkańską, klezmerską, rumuńską, etc.). Wszystko za darmo. Impreza rozpoczęła się po godzinie 19.00.

W pierwszych minutach imprezy spoglądaliśmy po sobie (Radni Osiedla) z trwogą w oczach. Każdy myślał – „Znowu ludzie zostali w domach, znowu organizujemy to dla siebie...” Jakże przyjemne okazały się kolejne minuty imprezy, gdy na teren Rybaczówki zaczęli tłumnie przybywać Pawłowiczanie. Około godziny 20.00 teren Rybaczówki był w zasadzie zapelniony. Radni odechnęli z ulgą – udało się niemożliwe, w Pawłowi-

cach odradza się społeczność. Czy ta społeczność ma szansę na rozwój i przetrwanie?

Teren Rybaczówki jest terenem, o który toczyły się i toczą zaciekłe boje. Imprezy z cyklu „Wieczory Pawłowickie”, pokazują, iż to miejsce nie musi dzielić. Może łączyć. Ludzi bowiem łączy wspólny los, w tym miejsce zamieszkania. Pawłowice połączyły losy około 3,5 tysiąca mieszkańców. To jest nasze wspólne dobro, o które powinniśmy dbać. Ludzie jednak, jak coś nie należy do nich, o to nie dbają. Powodowani głupotą niszczą je – sterty butelek i śmieci na terenie jeziora jednoznacznie o tym świadczą. Podstawą społeczności jest wspólna troska o siebie nawzajem. Egoizm jako postawa, zatruwa związki międzyludzkie.

Czy uda się na terenie Pawłowic przywrócić społeczeństwo? Radni, po ostatniej imprezie na terenie Rybaczówki, są dobrej myśli. Coś się ruszyło. Jako gospodarze tego terenu, nie odgradzamy

go, nie stawiamy murów wokół niego. Dbamy o niego sprzątamy, kosimy, organizujemy imprezy. Niektórzy pukają się w głowę – po co wy to robicie? Odpowiem tylko za siebie – „Aby Pawłowice rosły w siłę, a ludzie żyli dostatniej”

Jacek Jonasz Łaskawiec

Moje wakacje

Zaczęły się wakacje. Powitała nas śliczna pogoda.

Już 2-go lipca wyjechałam do Włoch do miejscowości Vieste na półwyspie Gargano. Jechaliśmy bardzo długo. Na miejscu poszliśmy do namiotów, które były dla nas przeznaczone. Później poszliśmy zwiedzić okolicę. Dowiedzieliśmy się, że na terenie tego ośrodka znajdują się dwa baseny, jeden market, jeden bufet i jedna pizzeria. Pod wieczór poszliśmy oglądać animacje. Były śmieszne kabarety, różne piosenki, do których uczyliśmy się tańczyć. Animacje odbywały się w języku włoskim. Jeździliśmy na wycieczki, pływaliśmy łódką po morzu i podziwialiśmy piękne widoki. Opalaliśmy się na piaszczystej, gorącej plaży. Pływaliśmy w zimnej wodzie, w której ostatniego dnia pojawiły się meduzy. I tak upłynęły wspaniałe dwa tygodnie moich wakacji.

Z wyjazdu do Włoch pozostały miłe wspomnienia i pudełko muszelek. Mam nadzieję, że w przyszłym roku też pojedę za granicę.

Katarzyna Maśluk, klasa IV



Samochodowa randka małżeńska 20 listopada godzina 17.00

(...) potem kino kawiarnia i spacer
w księżycową letnią noc (...)

śpiewał amant przedwojennego
kina – Eugeniusz Bodo.

Parafrazując słowa tej piosenki można by zaśpiewać iż: „Umówiłem się z Nią na 5-tą”, a potem zabiorę Ją na przejażdżkę samochodem po okolicy, by rozpalic na nowo żar Miłości, który może już trochę przyszał.

Nasza Randka to nowoczesna propozycja spędzenia miłego wieczoru we dwoje. Jest to akcja skierowana przede wszystkim do małżeństw, w tradycyjnym i najlepszym tego słowa znaczeniu, ale formuła tego wyjątkowego wieczoru jest na tyle pojemna, że również osoby pozostające w związkach mniej formalnych odnajdą tu wiele powodów do radości i wzruszeń. A może będzie to okazja, by odkryć moc Sakramentalnego TAK :)

W tej randce nie chodzi o znalezienie partnera (jesteśmy z nim już od pewnego czasu), ale o odświeżenie i powrót do źródła Waszej Miłości. Brzmi romantycznie? Oczywiście, bo czyż randka nie ma być właśnie taka...

Pragniemy zaprosić Państwa do spędzenia sympatycznego wieczoru we dwoje, najpierw w kinie, a następnie przy audycji radiowej tworzo-

nej przy aktywnym udziale radiosłuchaczy. Jest to pierwsze w Polsce, a może i na świecie, tego typu przedsięwzięcie. Możemy zatem obiecać, że na pewno nie będziecie się Państwo nudzić. Do zobaczenia w kinie...

Najbliższa sala projekcyjna znajduje się w Domu Katechetycznym przy parafii św. Antoniego przy alei J. Kasprowicza 26 we Wrocławiu. Szczegóły akcji i rezerwacja biletów na stronie: www.randkamalzenska.pl

Wakacyjna przygoda

31 lipca, mama powiedziała, że wyjeżdżamy do Niemiec. Szybko spakowałem potrzebne mi rzeczy. Po ośmiu godzinach podróży dotarliśmy na miejsce, tzn. do Oberweissech. Byłem pod wrażeniem domu cioci.

Następnego dnia wstaliśmy wcześniej rano i poszliśmy na spacer do lasu. Później pojechaliśmy na basen z „odlotowymi” zjeżdżalniami. Kolejne dni to zwiedzanie miasteczka, m.in. przepięknego zamku. Spędzaliśmy czas z rodziną, np. na grillowaniu.

Największą atrakcją tego wyjazdu był mecz, w którym wynikiem 3:1 Stuttgart pokonał FC Köln. Wszystko, co dobre, szybko się kończy. Wróciliśmy do Polski, ale tych wakacji długo nie zapomnę.

Kacper Bobel, klasa IV

WAKACJE 2011

W tym roku bardzo dużo podróżowałam. Swoją podróż zaczęłam od zwiedzania tamy w Pilchowicach, która jest drugą co do wielkości i do wieku zaporą w Polsce.

Została ona wybudowana i oddana do użytku 16 listopada 1912 roku. To bardzo piękne i ciekawe miejsce. Bardzo interesującym obiektem był też zamek Książąt we Wleniu. Ruiny tej budowli oraz basztę zwiedzałam, mimo iż jest tam zakaz wchodzenia. W 2009 roku mój tato remontował ten zamek. Jest to piękne miejsce otoczone bardzo ciemnym lasem. Byłam tam już wiele razy. Obok tego zabytku znajduje się kapliczka wybudowana w tym czasie co zamek, w której nadal są odprawiane msze. W tej kapliczce są dwa sarkofagi. Następnym miejscem był Bledzew, to tam byłam na wczasach. Ośrodek umieszczony jest w bardzo malowniczym miejscu przy elektrowni wodnej. Jest tam dużo zieleni, potężny zalew oraz skupisko jezior. Tereny te zwiedzałam, pływając kajakiem.

Ostatnim miejscem, jakie zwiedzałam był Dziwnówek – niewielka miejscowość położona nad Bałtykiem.

Pogoda była piękna, kąpiel w morzu, pomimo zimnej wody, wyśmienita. Te wakacje były najciekawsze, jakie do tej pory spędziłam.

Monika Baczul, klasa IV

Kamienne serce

Za błękitnym morzem, za srebrnymi skałami, w dolinie wietrznych gór stał potężny zamek. Mieszkał w nim dobry, stary król, który samotnie wychowywał trzech synów. Najstarszy syn miał na imię Mirosław. Był on dzielny, młodym mężczyzną, który pragnął przygód i zmian. Pewnego dnia osiadł więc konia, pożegnał się z ojcem i braćmi i wyruszył w świat. Minął rok, a w drogę zapragnął poznać świat, więc ojciec dał mu najlepszego konia z królewskiej stajni i pozwolił wyjechać.

Minął kolejny rok, a król nie miał żadnych wieści o swoich synach. Martwił się, nie spał po nocach, obawiał się, że coś złego przytrafiło się królewiczom. Najmłodszy syn, Sławomir, miał bardzo dobre serce i nie mógł patrzeć na smutek swojego ojca, dlatego postanowił, że odnajdzie braci. Ojciec był bardzo temu przeciwny, nie chciał stracić także najmłodszego syna.

– Zostań w domu – rzekł król. – Już dwóch synów straciłem, serce mi pęka, nie pozwolę ci odejść!

Sławomir jednak wiedział, że musi wyjechać i odnaleźć swoich braci. Czuł, że coś złego się z nimi dzieje i tylko on może im pomóc. Zabrał ze sobą bochenek chleba, butelkę wody, kilka złotych monet i dosiadł swojego konika. Myślni i sercem będąc przy starym królu, wyruszył w świat. Nie wiedział, że ojciec żegnał go płacząc w oknach swojej komnaty.

Minęły trzy miesiące, kiedy Sławomir stanął nad głębokim jeziorem, a wszystko wokół było szare, bez życia. Woda była mętna, drzewa suche, trawa spalona słońcem, a cisza wręcz nieznosnie dzwoniła w uszach. Nagle usłyszał ciche słowa:

– Czego tu szukasz młodzieńcze? – nie wiadomo skąd, nagle pojawiła się przed nim jakaś staruszka.

– Szukam moich braci. Mirosław, wyjechał z domu dwa lata temu, Gniewko zaś rok później i do dziś nie wiadomo, co się z nimi dzieje. Może ich spotkałaś? Może przejeżdżali tędy? – zapytał z nadzieją młody królewicz.

– Może ich widziałam, a może nie. Może z nimi rozmawiałam, a może nie. Wiesz, było tu kiedyś piękne królestwo. Wszyscy tu żyli w szczęściu, spokoju i kochali parę królewską i ich trzy córki. Niestety, dwa lata temu zły czarodziej zechciał poślubić jedną z księżniczek. Jednak żadna go nie chciała. Zły czarodziej znikł, a z nim to królestwo i nikt nie wie, gdzie się podział zamek i królewska rodzina.

– Czy wiesz, gdzie znaleźć czarnoksiężnika? – zapytał królewicz.

– Wiem – odrzekła staruszka. – Ale jeszcze nigdy nikt od niego nie powrócił. Czarnoksiężnik każdemu zabiera serce, a człowiek bez serca zamienia się w kamienne posąg. On sam ma serce z kamienia, które tak bardzo mu ciąży, że

kiedy idzie spać, odkłada je pod poduszkę. I to serce trzeba zniszczyć! Ale nocą serca pilnuje zła wiedźma, która w razie zagrożenia natychmiast obudzi czarodzieja.

– A co ty tutaj robisz, w tym opuszczonym miejscu? – zapytał zdziwiony królewicz.

– Co noc muszę tu, na powierzchni jeziora, rozczesać poplątaną grzywę mieszkającego na pobliskich bagnach „pegaza”, bo nie ma nikogo innego, kto mógłby to zrobić.

– Muszę spróbować odnaleźć moich braci, może przy okazji uda mi się odnaleźć zaginione królestwo i ich mieszkańców?

– Oby, chłopcze – odpowiedziała staruszka, delikatnie głaszcząc młodzieńca po twarzy. – Musisz jednak wiedzieć, że to jezioro jest zaklęte i do jego głębin możesz wejść wyłącznie z drugiej strony. Jeziora jednak nie da się przepłynąć. Nie da się go również obejść, są tu bagna, w których się utopisz. Dam ci mojego pegaza, który wzbije się wysoko i przeleciec nad falami. On zatrzyma się w bezpiecznym miejscu i będziesz mógł się zanurzyć w wodzie jeziora. A teraz żegnaj – powiedziała staruszka i jak stała, tak znikła.



Królewicz musiał odpocząć. Zasnął i przyśniła mu się staruszka, którą spotkał, ale w tym śnie miała piękne, młode oczy. Ściągnęła chustę okrywającą jej włosy i zmieniła się w piękną dziewczynę. Powiedziała mu, że wiedźma, która pilnuje serca czarodzieja kocha kwiaty, chętnie plecie z nich wianki. A ponieważ żyje pod powierzchnią wody i dawno nie była już na ziemi, można ją zwabić kwiatami, wówczas oddali się od śpiącego czarodzieja, a królewicz będzie mógł skraść kamienne serce i je zniszczyć.

Królewicz, gdy się obudził, nie mógł przestać myśleć o pięknej dziewczynie ze snu. Wsiadł na rumaka, pogłaskał go po szyi i wzbili się w niebo. Wiatr czesał grzywę „pegaza”, a królewicz po raz pierwszy obejrzał świat z tak wysoko. Nagle skrzydlaty koń zwolnił i wylądował na piaszczystym brzegu jeziora. Ku zdziwieniu królewicza, odezwał się:

– Sławomirze, tuż za tymi brzoškami rosną piękne kwiaty. Zerwij je, będą ci potrzebne – zarzął i wzblił się w niebo.

– Dziękuję! – Krzyknął za pegazem królewicz i zerwał piękne kwiaty. Potem, już z obawą, uczynił pierwszy krok i zanurzył się w zimnej wodzie. Natychmiast też zauważył, że jest w stanie pod wodą oddychać. Bardzo szybko znalazł się przed bramą podwodnego zamczyska. Brama zaskrzygotała i otworzyła się, a królewicz zauważył wyjeżdżającego na czarnym rumaku czarodzieja, który krzyknął do stojącej nieopodal wiedźmy:

– Kiedy wrócę, kolacja ma być gotowa!

Królewicz schował się za starą skrzynią w kuchni zamczyska i patrzył, jak kobieta szykuje czarodziejowi posiłek. Zdziwił się, gdy zauważył, że wiedźma, upewniwszy się, że czarodziej na pewno wyjechał, szybko wyszła, aby delikatnie odkurzyć kamienne posągi. A potem, tak samo jak staruszka znad jeziora, i ona cichutko śpiewała posągom piosenki. Ciekawe po co? Zastanawiał się Sławomir. Nie miał jednak czasu na myślenie, bo oto czarodziej wrócił do zamczyska i zażądał kolacji. Kiedy wiedźma wyszła z kuchni, królewicz szybciej położył na stole ogromny bukiet cudownych kwiatów.

Czarodziej położył się spać, wiedźma po powrocie do kuchni znalazła na stole pachnący bukiet kwiatów. Na ten widok całkowicie się zapomniała i zaczęła pleść wianki. Wówczas królewicz wymknął się z kuchni, zakradł do sypialni czarodzieja, spod poduszki wyciągnął kamienne serce i cisnął nim z całej siły w posadzkę. Serce pękło, z nim pękły i czary, a czarodziej znikł.

Sławomir stał teraz na zielonej łące, a obok niego znalazły się też staruszka, wiedźma i pegaz. Za nimi widniał piękny zamek i ogród pełen kamiennych posągów, które nagle zaczęły się kruszyć i uwalniać uwiecznionych w nich ludzi. Sławomir podszedł do staruszki, popatrzył jej głęboko w oczy i ściągnął chustę z siwej głowy. I zdarzył się kolejny cud – w ciele staruszki zaklęta była śliczna, najmłodsza córka króla i królowej, księżniczka Mirelka.

– Dziękuję, Sławomirze, uratowałaś nas – mówiła z uśmiechem, podając wiedźmie bukiet. Wiedźma zanurzyła twarz w kwiaty i nagle jej czoło się wygładziło, lico wypiękniało i zamiast wiedźmy przed Sławomirem stała druga księżniczka, Miriam. Wtedy Mirabelka przeczesła grzywę pegaza swoim grzebieńcem. Skrzydlaty koń zarzął i oto nagle przed królewiczem i księżniczkami stanęła ich najstarsza siostra, Helenka.

– Dziękujemy ci, Sławomirze – zawołały królowy i rozbiegły się po ogrodzie pełnym budzących się ze snu posągów. Każda z nich wybrała jeden i mocno się w niego wtuliła. Okazało się, że byli to zagubieni bracia Gniewko i Mirosław. Radość wszystkich nie miała granic, a radosne wieści bardzo szybko dotarły do starego króla, który z okazji powrotu swoich synów i ich narzeczonych wyprawił huczny bal. Wszyscy długo świętowali to wydarzenie, a młodzi królewicze i ich żony w zgodzie i mądrze rządili królestwem jeszcze długie lata.

Edyta Czczkova